

Janusz Czarny

4. Niedziela zwykła, Prawdziwy autorytet

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/2, 235-236

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

4. NIEDZIELA ZWYKŁA – 30 I 2000

Prawdziwy autorytet

1. „Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę” (Mk 1, 22). Doba współczesna bywa charakteryzowana jako czas braku autorytetów. Jest prawdą, że dzisiaj można obśmiewać szacowne instytucje, buntować się w imię wolności przeciwko rodzicom, niedoceniać nauczycieli, czy wyszydzać kapłanów. Mówi się dzisiaj o upadku autorytetów, jakby to one same upadły bez usilnego sterowania akcją propagandową, czy wielowymiarowego obniżania prestiżu, jak to ma miejsce w przypadku nauczycieli. Autorytety nie upadły – autorytety obalono!

Gorzej jeszcze – podkopano sens samego pojęcia „autorytet”. Czy ma ono bowiem jeszcze rację bytu w pluralistycznym świecie, w świecie wolności idei i postaw? Przecież autorytet w świecie totalitaryzmu mass-mediów, zwanym demokracją, może być jedynie przez nie same namaszczone, może być także przez nie zrzucony z piedestału. „Autorytet” to pojęcie, które w sumie nadaje się do lamusa historii...

Tak można by było charakteryzować współczesność, gdyby nie obserwowane zdezoorientowanie, błędzenie po manowcach, czy wręcz zagubienie dzisiejszego pokolenia. Sięgając do obrazów biblijnych, można powiedzieć, że oto drzewa wybrały sobie krzew ciernisty na króla, a ten przyznał bezwstydnie, że się bardzo dobrze nadaje do tej roli, „a jeśli nie, to niech ogień wyjdzie z krzewu ciernistego i spali cedry libańskie” (Sdz 9, 15). Pseudoautorytet może więc być przyczyną zguby, bez autorytetu zatem trudno żyć. Dlatego dzisiaj obserwuje się, paradoksalnie, pragnienie autorytetu, jakby podskórne zapotrzebowanie na autorytet.

2. Warto więc zapytać, jaka jest różnica między autorytetem a pseudoautorytetem, czy wręcz fałszywym autorytetem? Dzisiejsza Ewangelia uwypukla ją w krótkich słowach, mówiąc o Jezusie: „*uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie*”. Zapewne chodzi tu wpiery o pochodzenie nauki. Jezus Chrystus głosi swoją naukę, pochodzącą od Niego, która zdumiewa świeżością i nowością, uczeni zaś w Piśmie komentują i interpretują naukę Pisma, przykrawając ją do różnych bieżących potrzeb. Ale różnica ta jest jeszcze głębsza – oto Jezus z Nazaretu uczy jak żyć i Sam żyje według tej nauki, natomiast uczeni w Piśmie dają rady i wskazówki, „*lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą*” (Mt 23, 4). Brak wierności i świadectwa dyskwalifikuje ich jako autorytety, natomiast Jezus Chrystus jest Prorokiem, w którego usta Bóg włożył swoje słowa (por. Pwt 18, 18).

Zdumiewa zaś nas (a może gorszy?) w dzisiejszej Ewangelii, że boski autorytet Jezusa potwierdza nie kto inny, jak duch nieczysty, diabeł. Jest to przecież ktoś, kto bynajmniej nie jest zainteresowany w panowaniu Bożego autorytetu. Także dzisiaj jest on tym, który usiłuje wodzić na manowce braku autorytetów. A jednak w bezpośredniej konfrontacji musi wyznać: „*Wiem kto jesteś: Święty Boży*” (Mk 1, 24). Takie świadectwo waży bardzo wiele, bowiem to tak, jakby o naszej szlachetności zaświadczył nasz najgorszy wróg, który na ogół jest zorientowany na nasze słabe strony. Paradoksalnie więc, to świadectwo ducha nieczystego przyczynia się do uznania mocy nowej nauki Jezusa. Nie powinno nas to dziwić, bo kiedy sięgniemy do pierwszych ksiąg Pisma św., do opisu stworzenia i prze-

kazu o upadku aniołów, to dostrzeżemy oczywistą podległość diabła Bogu Stworzycielowi. Jest on tylko stworzeniem, które zrobiło fatalny użytek ze swej wolnej woli, ale przecież zawsze stworzeniem, duchem, który lepiej niż ludzie zna Boga. Duchem ponadto, który chciał być autorytetem dla samego siebie, dlatego wyrzekł: *non serviam*, nie będę służył! W ostatecznym rozrachunku nie wytrzymuje on jednak mocy Boga, dlatego musi złożyć świadectwo o prawdziwym autorytecie.

4. Zbyt wiele nauk wiąże się z dzisiejszą Ewangelią, by je ująć w krótkiej wypowiedzi. Trzeba jednak dokonać syntezy i zastosować ją do naszych smutnych czasów. Na pewno jest tak, że chęć obalania naturalnych autorytetów, jak i chęć ustanawiania pseudoautorytetów jest diabelska i ma na celu odwiedzenie człowieka od Boga, bo taki cel zawsze przyświeca szatanowi. Biada jednak człowiekowi, który się do tego dzieła zaprzęże – splonie od ognia krzewu ciernistego.

Z całą pewnością jest tak, że w spotkaniu z ową „nową nauką z mocą” wszelkie fałszywe autorytety ostatecznie przegrywają, dlatego, że są fałszywe, pochodzą od „ojca kłamstwa”, jakim jest diabeł. A czas ostatecznego rozliczenia okaże miałość racji dla poglądów, głoszonych przez fałszywych proroków, którzy mają do zaoferowania jedynie swoje mniemanie i komentarze.

Prawdziwym autorytetem bowiem może cieszyć się tylko ten, w którego ustach jest słowo Boże, słowo nieprzemijające, które trwa na wieki. Ale autorytet rodzi się, i jest to kolejny warunek, że spójności pomiędzy słowem a czynem. Nauka zyskuje moc dopiero wtedy, gdy jest poparta konkretnym kształtem życia, gdy opiera się na świadectwie. Co zatem należy zrobić, by rodzice, kapłani i nauczyciele odzyskali swój autorytet, zniszczony diabelskimi knowaniami? Należy mieć na ustach nieprzemijające słowo Boga i wcielać je w czyn.

ks. Janusz Czarny

OFIAROWANIE PAŃSKIE – 2 II 2000

Światło, które oświeca i ogrzewa

1. Dzień zamykający cykl świąt związanych z Bożym Narodzeniem

Wracamy dziś w liturgii do atmosfery świąt Bożego Narodzenia. Zatrzymujemy się bowiem przed tajemnicą ofiarowania Dziecięcia Bożego w świątyni jerozolimskiej. Jezus ma 40 dni. Już został powitany przez pasterzy, ósmego dnia po narodzeniu nadano mu imię Jezus i poddano obrzezaniu. Także odnaleźli Go – za przewodnictwem gwiazdy – trzej Mędrcy ze Wschodu 40. dnia po narodzeniu, zgodnie w wymogiem ówczesnego, żydowskiego Prawa, mały Jezus zostaje przyniesiony do świątyni i ofiarowany Bogu. Uroczą była sceneria tego ofiarowania. Pojawiają się w niej ludzie, którym obiecano było ujrzenie jeszcze za swego ziemskiego życia Zbawiciela. Za natchnieniem Ducha przychodzi do świątyni starzec Symeon i prorokini Anna. Symeon wysławia Boga za dostąpienie jeszcze